

Guy Bechtel

Cztery kobiety Boża

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

ładaczka
czarownica
święta
głupia gęś



Guy Bechtel

CZTERY KOBIETY BOGA

Ladacznicą, czarownicą, świętą, głupią gęś

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Przekład
Katarzyna Pachniak

Wydawnictwo Akademickie Dialog

Tytuł oryginału: LES QUATRE FEMMES DE DIEU

Przekład: KATARZYNA PACHNIAK

Redakcja i korekta: KRYSTYNA KAWERSKA

Okładka: KINGA WALTER

© Plon 2000

© Copyright for the Polish edition and translation by Wydawnictwo Akademickie DIALOG
2001

Ouvrage publié avec le concours du Ministère français chargé de la culture – Centre national
du Livre

ISBN e-pub 978-83-8002-420-5

ISBN mobi 978-83-8002-421-2

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2015
na podstawie wydania drugiego

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks (+48 22) 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

WWW: www.wydawnictwodialog.pl

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Spis treści

Karta redakcyjna

PROLOG. POŻEGNANIE Z MATKĄ

Powszechny błąd

Horror ciąży

Uwielbienie dziewictwa

Maryja – źródło wszelkich sprzeczności

Marzenie o nieskonsumowanych związkach małżeńskich

Matka – osoba zawsze przegrana

1. NIŻSZOŚĆ KOBIETY

Powstawanie pojęcia

Wizja Jezusa

Kobieta w Starym Testamencie

Nadejście grzechu

Dwuznaczności u świętego Pawła

Nieufność filozofów

Święty Augustyn i trzy rodzaje dobra

Kobiece braki

Kobieta cielesna

Stworzenie pozbawione rozsądku

Nieczysta

Zbiór wszelkich wad

Pułapka piękna

Sytuacja materialna

Zaprzeczone egzystencja

Liczne poniżenia

Postuszeństwo przede wszystkim

2. LUBIEŻNA LADACZNICA

Chrześcijańska teoria ciała

Prostytutki minionych czasów

Istoty gotowe na wszystko

Miłość jako katastrofa

Zakazana przyjemność

Ograniczenia miejsca i czasu

Niedozwolone pozycje

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Seks w minimalnej dawce
Formalne liberalizacje
Wielkie nieporozumienie
Zmysłowość kobiet
Kobieta nasienna
Nienasycona i płonąca
Masturbacja i damski homoseksualizm
Przeciwko aborcji i antykoncepcji
Wiele sprzeczności
Spowiedź a szantaż
Seks w konfesjonale
Wzrost surowości
Czas występku
Batalia matki
Brak nadziei i zniechęcenie
Wczoraj i dzisiaj

3. CZAROWNICA

Wprowadzenie czarów diabelskich

Dziedzictwo starożytności

Dwa rodzaje czarów

Heretyczki i inkwizycja

Roboczy portret czarownicy

Diabeł woli kobiety

Pierwsze ofiary

Wojna czarownic

Diabelskie kobiety

Antyfeminizm i reformacja

Nowi oskarżyciele kobiet

Chłód i okrucieństwa

Liczby dotyczące masakry

Wszystkie kobiety na cenzurowanym

Socjologia czarownic

Nieszczęście dla wdów

Męczeństwo kobiet

Aresztowania

W poszukiwaniu dowodów

Znaki diabelskie

Godzina tortur

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Odwaga kobiet w obliczu śmierci

Odpowiedzialność Kościoła

4. ŚWIĘTA

Głosy Chrystusa

Pierwsze wybrane

Święte w łączności z Bogiem

Kontrola nad słowem

Ekscentryczki

Uznane święte

Kobiety Chrystusa

Tolerowane

Skandalistki

Święta Teresa z Avila

Stygmatyczki

Wątpliwości co do stygmatów

Trudne przypadki

Postawa ogólnego braku zaufania

Służebnice Chrystusa

Wstąpienie do zakonu

Warunki rekrutacji

Oddalony wszechświat

Kary i upokorzenia

Wybuchy i bunty

Niezrozumienie kleru

5. GŁUPIA GĘŚ

Współczesność i ignorancja

Potępienie strojów

Włosy, makijaż, biżuteria

Gorsety i staniki

Grzech kokieterii

Niedogodności mody

Ozdoby nad nicością

Racjonowanie edukacji

Nauczanie kobiet

Problemy mieszania

Czytanie i pisanie

Treść nauczania

Zakazane tematy

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Horror powieści

Tło polityczne

Odrzucenie kultury i rozrywek

Niszczący teatr i balety

Niemожność uprawiania sztuki i sportu

Niebezpieczne bale

Piekło za walc

Miejsce dopełnienia

Szczęście domowe

Uniform poddania

WNIOSKI

Kobieta wszędzie lekceważona

Powody antyfeminizmu

Chrześcijaństwo pada własną ofiarą

Wyparcie się faktów

Za czy przeciw święceniom kobiet

Nieszczęsna encyklika

Kontrowersje związane z prokreacją

Bardzo różnorodna ewolucja

Ostatnia szansa

Niemожliwa misja?

Bibliografia

Przypisy

Informacje o wydawnictwie

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Prolog

Pożegnanie z matką

Prawdą jest, że katolicyzm nigdy nie faworyzował kobiety. Zawsze podejrzewano ją o wszelkie ułomności. Najczęściej przedstawiano kobiety wyłącznie w czterech postaciach: ladacznicy, diabelskiej kumoszki, osoby ograniczonej i czasami, choć nader rzadko, świętej, co zresztą stwarzało kłopotliwe sytuacje. To wyobrażenie do dziś wpływa na decyzje Watykanu. Przez całe wieki tendencja ta wyrażała się w stanowczym dążeniu do podporządkowania kobiety mężczyźnie, zepchnięcia jej na margines. Długo odmawiano kobietom dostępu do pracy, wiedzy, kultury, święceń kapłańskich czy praw obywatelskich, zresztą przy aprobacie męskiej części zachodniego społeczeństwa. W tej książce pragnę przedstawić historię mizoginizmu Kościoła.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Powszechny błąd

Powszechnie triumfuje jednak zupełnie odmienna idea, przyjęta i do dziś podtrzymywana przez Kościół. We wstępie zamierzam obalić teorię, iż podstawowym obowiązkiem kobiety, wyznaczonym jej przez chrześcijańskich teologów, była rola matki, żony obdarzającej licznym potomstwem, poświęcającej się ognisku domowemu i oddającej swej rodzinie wszystko, co najlepsze. Idealnym przykładem miała być Najświętsza Maryja Panna, matka Jezusa.

Idea ta jest bądź błędna, bądź też wymaga istotnych uzupełnień. Prawdziwa bywała jedynie częściowo i w pewnych, zresztą dość rzadkich, okresach. Dla pierwszych chrześcijan, a także dla ich następców, matka nigdy nie była istotą idealną. Zanim wdam się w szczegóły, pragnę przytoczyć cytaty z Józefa de Maistre'a (1753-1821). Podsumowuje on najbardziej rozpowszechniony w religii chrześcijańskiej wizerunek kobiety.

Ten francuski pisarz i katolik z mieszaniną podziwu i pogardy oceniał kobiety jako miernoty, które nigdy niczego nie wynalazły, skupiały się bowiem tylko na macierzyństwie. Jedno im się w życiu udawało: dzieci.

 Nie stworzyły ani *Iliady*, ani *Odysei*, ani Partenonu, ani kościoła Saint-Pierre, ani Wenus medycejskiej, ani *Księgi*

zasad, ani *Dyskursu na temat historii*, ani *Telemacha*. Nie wynalazły ani algebry, ani teleskopu, czynią jednak dużo więcej. Na ich kolanach kształtuje się coś najwspanialszego na świecie: uczciwy mężczyzna i uczciwa kobieta^[1].

Według tej koncepcji, przedstawionej już w I w. n.e. przez świętego Pawła, kobietę, której niegodziwości datują się od zdrady Ewy w Raju, może ocalić jedynie macierzyństwo. Ale skoro kobieta musi stać się matką, czyż nie oznacza to, że nie jest nią od początku, że macierzyństwo nie jest jej powołaniem pierwotnym, lecz czymś wtórnym i wymuszonym?

Matkę, często przedstawianą dzisiaj jako model chrześcijanki, długo jednak postrzegano jako istotę grzeszną i nikczemną. Dopiero ogólne uwielbienie otaczające Maryję, Matkę Bożą, odgrodziło ją od powszechnej pogardy. Nie znajdziemy jednak tego szacunku w Ewangeliach, zrodził się on bowiem później. Czy Jezus darzył swą matkę szczególnymi względami? Nie wynika to z zachowanych tekstów. Prawdziwą rodziną Chrystusa nie była Maryja ani Józef, lecz tłum biedaków, nieszczęśników, którzy rzucili wszystko, by podążać Jego śladem.

W tekstach Ewangelii Maryja przemawia jedynie cztery razy. Często jest obecna, jednak nic nie mówi, a w wielu wydarzeniach z życia Syna po prostu nie bierze udziału. Kiedy Jezus zwraca się do Niej, nie wyczuwa się w Jego słowach szczególnego respektu. Podczas zaślubin w Kanie Galilejskiej Maryja mówi Synowi zwięźle: „Nie mają już wina”. Odpowiedź Jezusa jest zadziwiająca: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?” (J 2, 3)^[2]. Dzisiaj powiedziałby pewnie: „Kobieto, czego chcesz ode mnie?”. Ten zwrot jest mniej patetyczny, lecz wcale nie wydaje się bardziej uprzejmy.

Jeszcze bardziej uderzający jest fakt, że Jezus za życia nigdy o nic nie prosił Maryi, a w obliczu śmierci nie powierzył jej żadnego przesłania. Wyraźnie więc odróżnił Maryję od apostołów. Jako matka Maryja zajmowała w życiu Jezusa pozycję drugoplanową.

Trudno byłoby więc twierdzić, że Kościół chrześcijański zawsze sprzyjał matce i macierzyństwu. W niektórych epokach z pewnością tak. Zachęcał do tworzenia licznej rodziny, nieraz posuwając te zachęty do absurdu. Trzeba było piętnastu czy szesnastu stuleci, aby niektóre oświecone umysły (jak Dominik de Soto i Piotr Ledesma) odważyły się wyrazić tę bulwersującą prawdę, że wielodzietność stwarza problemy, prowadzi do ubóstwa i wywołuje konflikty między małżonkami.

W tym czasie wielu teologów popierało wysoki przyrost naturalny. W końcu XVI w. Benedicti, pochodzący z Lyonu teolog, namawiał do posiadania liczego potomstwa. Bóg zapewni im wyżywienie i utrzymanie, jak zapewnia to ptaszkom^[3]. W wiekach XIX i XX, okresie walki z antykoncepcją i aborcją, zachęcano kobiety do częstych porodów.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Horror ciąży

Nie do końca prawdą byłoby jednakże stwierdzenie, że Kościół nieustannie zalecał niekontrolowaną prokreację.

Od początku, zarówno Ojcowie Kościoła, jak i wielcy teologowie, wyrażali rezerwę, a nawet wrogość wobec prokreacji. Ponieważ Jezus sądził, że koniec świata jest bliski, a obawę tę podzielali jego bezpośredni następcy, uważano, że rychłe nadejście Królestwa Niebieskiego nie jest odpowiednim momentem do płodzenia dzieci.

Już w pierwszych wiekach naszej ery istniał pogląd, że ziemia jest przeludniona. Kaznodzieja Bazyli (ok. 329-379), Grzegorz z Nyssy (335-394), a przede wszystkim święty Hieronim (347-420) twierdzili, że świat jest już wypełniony, a ziemia nie pomieści nas więcej. Populacjonizm nie był jeszcze w modzie, podobnie jak nieograniczone płodzenie dzieci.

Opinie nieprzychylnie macierzyństwu najczęściej spotykamy u Ojców rodzącego się Kościoła. W cesarstwie rzymskim chrześcijanom udało się w IV w. znieść prawa cesarza Augusta, prawo Julii i Papii, zachęcające do małżeństwa i prokreacji^[4]. Nad macierzyństwo wynoszono czystość i celibat. Grzegorz z Nyssy pochwalał stan dziewiczy, chciał wręcz zaliczyć dziewice w poczet bogów, nie przepadał natomiast za matkami. Ambroży (340-397), podobnie jak kilku gnostyków przed nim, żarliwie skomentował słowa, które zdawały się zapowiadać Malthusa i ograniczanie liczby urodzin: „Szczęśliwe kobiety niepłodne!” Zachwyty budził w nim „wyborny zapach” dziewictwa.

W tworzącym się chrześcijaństwie nie było miejsca na miłość cielesną (zresztą nie było go także później) ani nawet na reprodukcję (którą uważano za zbyt przyjemną). Jak pisał Hieronim: „Powiedziano nam, żeby ci, którzy mają żony, postępowali tak, jakby ich nie mieli”.

Hieronim podawał w wątpliwość sens samego małżeństwa, co brzmi dosyć dziwnie w zestawieniu ze słowami Chrystusa dotyczącymi nierozrywalności i świętości związku małżeńskiego. Według Hieronima osoba wstępująca w związek małżeński staje między młotem a kowadłem: jeśli mężczyzna poślubi nieładną kobietę, nie może jej ścierpieć, jeśli zaś żona jest ładna, miłość do niej można porównać do piekła, wysuszonej ziemi, pożaru^[5]. Według Hieronima, idealnym małżeństwem była para Józef i Maryja: „przyjaciele”, bez więzi seksualnych. „Kto więc służy obowiązkowi małżeńskiemu, ten jest związany; kto jest związany, ten jest niewolnikiem.”^[6]

Podobnie niechętnie Hieronim odnosił się do ciąży, co stanowiło pewną nowość. Cięża nadaje kobiecie ohydny wygląd, czyni ją brzydka. W 393 r. w swym tekście *Przeciw Jovinianowi* Hieronim opisywał ciążę jako prawdziwy horror. Cięża budzi wstręt, podobnie jak menstruacja, okres nieczystości. Posiadanie dzieci jest jednoznaczne z poddaniem się mężowi, noszeniem nabrzmiałej macicy, spędzaniem czasu w otoczeniu płaczącego potomstwa. To wszystko nie jest przyjemne. Możemy wręcz powiedzieć, że matki napawały Hieronima obrzydzeniem.

W konsekwencji takich tekstów deprecjacja roli matki i macierzyństwa miała trwać jeszcze przynajmniej przez sto czy dwieście lat. Przy okazji za odrażający uznano także poród.

Jak powiedziano w *Księdze Kapłańskiej*, kobieta, która właśnie wydała na świat dziecko, nie mogła zbliżyć się do sanktuarium przez czterdzieści dni, jeśli to był chłopiec; oraz – co jest wyjątkowym dowodem mizoginii – przez osiemdziesiąt dni, jeśli powiła dziewczynkę, bez wątpienia bardziej nieczystą (Kpł 12, 1-8). Liczni teologowie pierwszych wieków chrześcijaństwa, szczególnie Grzegorz Wielki (540-604), powtarzali identyczne zalecenie, niekiedy stosowane, polegające na zakazie podawania w kościołach parafialnych komunii położnicom.

Jak więc można mówić, że matka uosabia wzór chrześcijanki, jeżeli w chwili, w której wypełniała przynależną jej funkcję, wręcz udowadniała swą wyższość wobec mężczyzny (przez wydanie na świat dziecka), oddalano ją od ołtarza, a więc od Boga, jak złodziejkę, prostytutkę czy kobietę nikczemną.

Jak ~~Wydanie tytułu Działu (ó) Protywał do sąsiedztwa~~ przez długi okres katolicy bowiem darzyć będą wyjątkową sympatią stare panny (dla ścisłości: prawdziwe stare panny). Pozostawały one czyste i wesołe, nigdy nie zaznały poniżających okropności seksu, defloracji ani porodu. Tekst pewnego księdza z początku XX w. jest pełen podziwu dla starych panien; autor wydaje się żałować, że dziś nie spotyka się ich już więcej:

Prawdziwa stara panna jest zawsze pełna radości, ożywienia. Śmiech perli się na jej wargach, śpiewa jeszcze, mając sześćdziesiąt lat... Z punktu widzenia społecznego i religijnego naszych dni, rola starej panny szczególnie wzrosła, jej przydatność zaś, niekwestionowana w przeszłości, przekształciła się w następstwie wydarzeń w pewien rodzaj konieczności^[7].

Czy te poglądy faktycznie jednak były reprezentatywne dla Kościoła? Czy zostały „zatwierdzone”? Jest to obszerny problem, o którym można dyskutować bez końca. Dawniej kontakty Stolicy Apostolskiej ze światem nie były tak zorganizowane jak obecnie. Rzym nie dysponował ani Kongregacją Rzymską do Spraw Doktryny

Wiary, ani „Osservatore Romano”, ani też stroną w Internecie www. Vatican. Va., której zadaniem jest informowanie, na podstawie encyklik i innych urzędowych publikacji, o oficjalnej myśli katolickiej. Kiedy używamy słowa „Kościół” jako podmiotu, musimy być bardzo uważni. Istniało wiele Kościołów i wciąż, w łonie samego Kościoła, istnieje wiele poglądów. Nawet w doktrynie chrześcijańskiej, najbliższej związanej ze Stolicą Apostolską, można było spotkać sprzeczne poglądy. Ostrożność historyka powinna jednak służyć wydobyciu autentycznych w niektórych okresach treści znaczniejszych nurtów myśli religijnej naszego kontynentu. Dyskutowany problem prawie nie wzbudza wątpliwości.

Jeżeli zaś chodzi o temat tego prologu – ostrzeżenie przeciwko utożsamianiu matki z kobietą idealną w rozumieniu Kościoła – nie sposób zaprzeczyć, że matka prawie nigdy nie była kobietą doskonałą.

Czyż uświęcenie matki nie jest raczej wynikiem tendencji republikańskiej, jeśli nie socjalistycznej? A przynajmniej świeckiej, mówiąc wprost, późnej i właściwej czasom współczesnym, szczególnie w wiekach XVIII i XIX? Idealem zaś Kościoła, jak się wydaje – mimo przywrócenia matek do łask i zaprzestania rzucania pod ich adresem słów przesadnych oskarżeń – zawsze była dziewica.

Uwielbienie dziewictwa

Matka nie mogła zajmować w chrześcijaństwie honorowego miejsca z tego prostego powodu, iż początkowo, a być może zawsze, zbawienie wydawało się obiecane tym kobietom i mężczyznom, którzy pozostawali w stanie dziewiczym. Taki jest przypadek Jezusa. Nigdy nie wstąpił On w związek małżeński. W kilku wypowiedzianych przez Siebie słowach, trudnych do zinterpretowania, wychwalał eunuchów, w każdym razie tych, którzy pozostają czysti w służbie Bogu:

Bo są niezdatni do małżeństwa, którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezzenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje! (Mt 19, 12).

Zresztą Jezus nie wyobrażał sobie, aby kobiety i mężczyźni, którzy po Sądzie Ostatecznym znajdą się w innym świecie, utrzymywali stosunki seksualne. „Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić” (Łk 20, 35). W państwie doskonałym nie będzie miejsca na seks. Seks nie jest więc częścią doskonałości.

W Apokalipsie dziewictwo jest z pewnością podstawową wartością, ponieważ wszyscy spośród 144 000 ocalonych, których przyjęto powtórnie na ziemię, byli nietknięci. „To ci, którzy z kobietami się nie splamili: bo są dziewicami...” (Ap 14, 4).

Zalecenia te zaskoczyły wielu chrześcijan z pierwszych wieków: Bazylidesa (zm. 130), Marcjona (85-160), Tacjana (120-173), Walentyna (zm. ok. 161), gdy zapoznali się z nimi, znalazłszy je w tekstach odrzuconych ostatecznie jako apokryfy. Apokryficzny Drugi List świętego Piotra, pochodzący z około 150 r., potępiał wszelką rozpustę. W apokryficznej *Ewangelii Tomasza* czytamy: „Błogosławione łono, które nie poczęło, i piersi, które nie karmiły”^[8].

Niektórzy z pierwszych chrześcijan, na przykład Erytrem, wysunęli się aż do kastracji. Większość z nich wykluczono z Kościoła, na zawsze jednak zachował się ślad ich wołania o zachowanie czystości. W III wieku w powszechnym obiegu znajdowały się traktaty poświęcone dziewictwu, na przykład pióra Metodego z Olimpu czy świętego Cypriana, biskupa Kartaginy.

Małżeństwo, początkowo uważane za tak święte, że sam Jezus traktował je jako nierozzerwalne, aż do V w. było lekceważone, do XII w. zaś uznawano je za mało znaczące, również w kręgach niepodejrzewanych o herezję.

Święty Augustyn (354-430), inspirujący się etyką grecką, ostatecznie zaakceptował małżeństwo. Uważał, że jedynie w ramach małżeństwa dopuszczalna jest pożądlivość (poszukiwanie rozkoszy), zawsze jednak czynił to trochę wbrew sobie. Postawił pytanie, co by się działo, gdyby wszyscy mężczyźni unikali małżeństwa? Odpowiedział, że dałby Bóg, by wszyscy tego pragnęli^[9]. Mocne argumenty na korzyść celibatu wysunęli jemu współcześni, Jan Chryzostom i święty

Hieronim, Ojciec Kościoła łacińskiego, tłumacz tekstu biblijnego i propagator idei monastycznej.

Widzieliśmy już, że Hieronim przedstawiał przyszłym matkom ciążę jako piekło. Na płaszczyźnie teoretycznej mógł deklorować się jedynie jako zwolennik dziewictwa i krytykować małżeństwo: po co tyle dzieci, skoro zbliża się Sąd Ostateczny?

Wiadomo, mówił, że istnieją małżeństwa uczciwe i niesplamione łoża, kobietom jednak zalecał inną drogę. Precyzował, że mimo iż akceptuje się ślub, jednak sprzyja się dziewictwu^[10]. Niech więc małżeństwo pozostanie, jeśli nie można już nic poradzić na silne pożądanie.

W przyszłości cała doktryna chrześcijańska – już od pierwszych wieków – będzie naznaczona umiłowaniem dziewictwa. Oczywiście, również w tym przypadku istnieją liczne niuanse, sprawy odmiennie przedstawiane przez różnych Ojców Kościoła i w różnych okresach. Jednakże nawet po XII w., w którym dowartościowano instytucję małżeństwa, kobieta nadal uchodziła za postać bardzo podejrzaną. Dziełko ~~Wydawnictwo Dział (c) Opatryty wersja elektroniczna~~ się grzechów.

Maryja – źródło wszelkich sprzeczności

Dziewictwo pozostawało ideałem, nie można było jednak na dłuższą metę proponować tego ideału chrześcijanom. Kwestionowanie roli matek i nieustanne podkreślanie ich nikczemności groziło problemami demograficznymi. Na przełomie IX i X w. zakazy ograniczające aktywność seksualną, szczególnie zasada czasowej wstrzemięźliwości (patrz rozdział II), wpływająca na liczebność populacji europejskiej, spowodowały niebezpieczny niż demograficzny. Nie wychwalając szczególnie matki, trzeba było rozsądnie przypomnieć pisma świętego Augustyna i pozwolić kobiecie na posiadanie potomstwa, nie obarczając jej jednak poczuciem winy.

Aby to uczynić, Kościół kontynuował wychwalanie dziewictwa i celibatu. Utrzymywał, że nie ma niczego piękniejszego. Albert Wielki (1206-1280) podkreślał, że dziewictwo jest znakiem całkowitej

i czystej miłości do Boga. Święty Tomasz (1225-1274) oznajmił, że jedynie ono pozwala w pełni cieszyć się kontemplowaniem prawdy. Jednakże obok wezwania skierowanego do elity wiernych mniej wyrafinowane przesłania kierowano do mas.

Przede wszystkim lepiej zorganizowano instytucję małżeństwa i zachęcano wiernych do jego zawierania. Instytucja ta zyskała znamiona świętości, małżeństwo stało się sakramentem, mimo że przed 1563 r. obecność księdza nie była konieczna przy zawarciu związku. Prawo do związku małżeńskiego zostało uznane, nawet skodyfikowane, małżonkowie nie trwali więc już dłużej w sytuacji „grzesznej” pod warunkiem, że się dobrze prowadzili (później zobaczymy, co miały oznaczać te słowa).

W końcu zaczęto ogromnie wychwalać postać kobiecą z Biblii, Sarę, żonę Tobiasza, o której jednakże niewiele wiadomo poza tym, że była dobrą żoną i matką (Tb 10, 12). Ta nieco marginalna postać stała się odąd symbolem świętości związku małżeńskiego.

Wysiłek podjęty w XII w., mający uczynić z małżeństwa mechanizm regulacji, nie przyniósł jednakże sukcesu. Wzrost kultu dziewictwa i wspaniałostwa doprowadził w uwielbieniu dziewictwa, absolutnej doskonałości, nadal pożądaney we wszystkich stanach, także po ślubie. Tak więc defloracja małżonki, nawet jeśli uwieńczyło ją szczęśliwe macierzyństwo, była w chrześcijaństwie uważana, zdarza się to i dzisiaj, za utratę cnoty i wartości.

W chrześcijaństwie tę sprzeczność umacniał kult Najświętszej Maryi Panny, przejawiający się od początku XII w. w coraz większej liczbie Jej wizerunków w kościołach. W rzeczywistości stawianie kobietom za przykład Matki Boskiej było po raz kolejny równoznaczne z nakazywaniem im kultu dziewictwa. Matki zwykłych ludzi nie mogły czuć się podbudowane tym przykładem.

Dziewictwo Najświętszej Maryi Panny zawsze traktowano jako wartość, chociaż dwóch z czterech ewangelistów nie wspomina o tym ani słowem, nie ma też wzmianki w listach świętego Pawła (najstarszych tekstach z Nowego Testamentu). Natomiast Mateusz i Łukasz są stanowczy: małżeństwo Józefa i Maryi nie zostało skonsumowane. Maryja była dziewicą i „wpierw nim zamieszkali

razem, znalazła się brzemienną” (Mt 1, 18). Jezus został poczęty „za sprawą Ducha Świętego” (Mt 1, 18-25; Łk 1, 26-38).

Nie przyznając Maryi świętości, podkreślano jej dziewictwo, co w konsekwencji spowodowało wykluczenie „braci” Jezusa, o których jednakże zaświadczyli ewangelisti. Maryja, zawsze dziewica, dziewica na wieczny czas (*aeiparthenos*)^[11], sprawiła, że teologowie posunęli naturę jej dziewictwa aż do nieprawdopodobieństwa. W II w. w protoewangelii Jakuba przedstawiono opinię, że Maryja pozostała dziewicą nawet po narodzinach Jezusa, co trochę później potwierdził święty Hieronim. Nawet w czasie porodu pozostała dziewicą, o czym zapewniali Klemens Aleksandryjski (III w.), święty Ambroży (IV w.), święty Augustyn (V w.) i Grzegorz Wielki (VII w.). Około 880 r. Hinkmar z Reims, czerpiąc swe informacje z nieznanego źródła, przedstawił szczegóły anatomiczne: Maryja wydała swe dziecko na świat z zamkniętym sromem i macicą.

Szczególny kult skierowany pod adresem Najświętszej Maryi Panny od początku XII w., bardzo żywy, głęboki i szczery, sprawił, że stała się ~~Ona (jeśli ośmielimy się tak powiedzieć) pierwszą świętą i praktycznie czwartą postacią Trójcy Świętej.~~ Jednocześnie na Zachodzie upowszechnił się kolor przypisywany jej szatom, niebieski, który w czasach rzymskich i wczesnego średniowiecza praktycznie ignorowano, uważając, że jest odpowiedni dla barbarzyńców (z powodu ich niebieskich oczu).

Łacińskie słowo (*coerulus*), służące opisaniu tego odcienia, nigdy nie przeszło do języka francuskiego, należało więc stworzyć nowe terminy, bądź od rdzenia germańskiego (*blau* - niebieski), albo też od rdzenia arabskiego (*azur*). Widać tutaj, jak bardzo ta rzecz była nowa, w jakim stopniu kult maryjny towarzyszył małej rewolucji, dokonującej się w zachodniej estetyce^[12].

Proces uświęcania Matki Boskiej nie miał się już zatrzymać. W tym samym czasie, gdy lekceważony dotąd kolor niebieski stał się na Zachodzie ulubioną barwą (i tak jest do dziś), zaczął się też szerzyć kult Najświętszej Maryi Panny, a potwierdzały go nowe dogmaty. Przez osiemset lat, od XII do XX w., Stolica Apostolska żarliwie

propagowała, doskonaliła, chroniła tę dziewiczość, która coraz bardziej oddalała zwykłe kobiety od doskonałości. Nie tylko Maryja poczęła Boga, nie tylko narodziny nie naruszyły jej dziewictwa, lecz ponadto w 1854 r. oznajmiono, iż uniknęła ona przekleństwa rzuconego na córy Ewy. Urodziła się bez skazy, nie dotknął jej grzech pierworodny (dogmat Niepokalanego Poczęcia, zupełnie odmienny od dziewictwa Maryi, a często z nim mylony). W 1950 r. Pius XII ogłosił jako niepodważalną prawdę, iż Najświętsza Maryja Panna trafiła prosto do nieba, z pominięciem Sądu Ostatecznego (dogmat Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny).

To wyniesienie kobiety, która skromnie wydała na świat Jezusa w przydrożnym karawanseraju, mogłoby pomóc w dowartościowaniu innych matek, jednak bez wątplenia tak się nie stało, gdyż w przypadku Matki Bożej zawsze większą czią darzono jej dziewictwo niż macierzyństwo. Żadna kobieta nie mogła przeżyć tego, czego doznała Matka Boska, proponowano im przykład nie dający się naśladować, niezwykły. Kobiety mogły zachować dziewictwo jedynie wówczas, gdy nie wydawały na świat dzieci, stając na przekór wymogowi macierzyństwa, albo też miały dzieci ... lecz oddalały się od dziewiczego modelu Matki Boskiej.

Dodajmy do tego, że w porównaniu z mężczyznami w średniowieczu kobiet nie traktowano sprawiedliwie. Od mężczyzn nie wymagano zachowania dziewictwa, a przynajmniej rzadziej niż w przypadku kobiet. Jeśli jednak musieli pozostać doskonale czyści, jak na przykład księża, nikt nie żądał od nich, aby stawali się ojcami. Małżonka nie tylko nie była idealnym typem chrześcijanki, lecz znalazła się w konfliktowym położeniu, umożliwiającym pozbawienie jej prostych moralnych punktów odniesienia, i uczynienie z niej, przede wszystkim pod koniec średniowiecza, co jeszcze zobaczymy, wieczną winowajczynią.

Marzenie o nieskonsumowanych związkach małżeńskich

Ta pełna sprzeczności sytuacja, w której uciskano kobiety, znalazła wyraz w jeszcze bardziej absurdalnym marzeniu: o nieskonsumowanych związkach małżeńskich, które od I do XIV w. stanowiły przykład do naśladowania.

Teolog Piotr Lombard (1100-1160) spisał i wychwalał wszystkie przypadki doskonałych małżonek, które zdołały rozwiązać kwadraturę seksualnego koła chrześcijańskiego, zawierając śluby, które nie zostały skonsumowane. W następnym wieku święty Tomasz potwierdził świętość tych związków: oznajmił, że najbardziej uświęcające jest małżeństwo bez związku cielesnego.

Roztrząsano historię wspaniałej pary, jaką stanowili Cecylia i Walentyn, którzy nigdy nie połączyli się cieleśnie i w pełni szczęścia zostali zamęczeni przez Rzymian. Wielkie zasługi przypisywano Melanii, która około 400 r. oddaliła się od swego małżonka Piniena i umarła w 410 r. w stanie dziewiczym w Jerozolimie, ufundowawszy tam klasztor. Przypominano Aleksego (ur. 530), rzymskiego patrycjusza, ożenionego przez swą bogatą rodzinę, który opuścił swój dom w noc zaślubin, by stać się żebrakiem.

W późniejszych czasach kult nieskonsumowanych małżeństw stał się jeszcze okrutniejszy dla Historii. O świętej Radegondzie (zm. 587), która bez wątplenia żyła ze swym małżonkiem Klotarem jak wszystkie kobiety ze swymi mężami, zaczęto mówić, iż zawsze wstępowała do małżeńskiej łóżnicy z obrzydzeniem, później zaś sugerowano, że nawet nie skonsumowała swego związku. Cesarz Henryk II (973-1024) i jego małżonka nie mieli dzieci, twierdzono więc, że musieli wieść życie pełne umiarkowania. Jednak kiedy kult Matki Bożej przybrał na sile, biografowie kolejnych wieków wymyślili rozdzierającą scenę, w której przedstawiano dwoje małżonków, przysięgających sobie w noc zaślubin, że pozostaną w stanie dziewiczym.

Rozpowszechniano też budującą historię pewnej Angielki, Krystyny z Markyate. Zaślubiona siłą w 1110 r., odmówiła mężowi swych łask i opowiedziała mu piękną historię Cecylii i Walentyna. Jednak

małżonek nie wydawał się szczególnie przekonany opowieścią ani też nie skusiła go propozycja obopólnego zachowania małżeńskiej czystości. Upojona pewnego wieczoru przez rodziców, ścigana przez małżonka po komnatach, w następnych dniach wystawiona na śmiech pospólstwa, Krystyna uniknęła małżeńskiego gwałtu salwując się ucieczką.

Wszystkie te nader często powtarzane opowieści mogły w końcu sprawić, iż w umysłach pobożnych młodych dziewcząt powstało pewne zamieszanie co do ich roli na tym świecie. Matki zaś, nie uświęcone w swym macierzyństwie, mogły doświadczać w życiu uczucia niespełnienia.

Choć poglądy te były trudne do utrzymania, chrześcijaństwo nigdy od nich nie odeszło. W każdym razie od początku XII w. nie pogardzano już kobietą. W pewien sposób nawet oddawano jej cześć w osobie Matki Bożej. Najświętsza Panienka była przedmiotem kultu, który, co ukazują liczne świadectwa, w sposób głęboki i wyjątkowy praktykowali przez długi okres wszyscy katolicy. Uosabiała ona ideał kobiety bez grzechu pierwotnego, matki nie obciążonej cielesnymi nikczemnościami, była nie mającym sobie równych wzorem słodyczy i przebaczenia. Gdyby inne kobiety stały się do niej podobne, wszystko byłoby łatwe. Niech one również pozostaną bezgrzeszne, dziewicze, dobre i dzielne. Czy można jednak wymagać od matek, aby jednocześnie spełniały swe zadanie prokreacyjne z całkowitym pominięciem seksualności?

Ta sprzeczność – dziewictwo-macierzyństwo – będzie zawsze obecna w chrześcijaństwie. Dołączy do innych dziwacznych spraw, jak obniżenie i umniejszanie roli skonsumowanego związku, a także, po 1450 r., potępienie celibatu (poza przypadkami całkowitego poświęcenia się Bogu). Niektórzy odnajdą się w tej sytuacji.

Nie należy jednak z tego kpić. Bezdyskusyjna sprzeczność dziewictwo-macierzyństwo nie wynika ani z różnorodności chrześcijańskich źródeł, ani z jakiejś zasady władzy. Była akceptowana i zamierzona. Mieści się w samym centrum koncepcji, którą można nazwać koncepcją „nakazów godności”. Niestety, w oficjalnej hierarchii matka nigdy nie zajmowała wysokiego miejsca.

Matka – osoba zawsze przegrana

Po raz kolejny Jezus powiedział słowa, które mogły dziwić. Chcąc ustanowić hierarchię społeczeństwa od czystych aż do nieczystych według kryterium seksualnego, aby zepchnąć matkę do niższych stopni godności i doskonałości, opierano się na jednej z Jego paraboli, przenośni o siewcy, która miała bez wątpienia inne znaczenie.

Pewnego dnia Jezus opowiedział, że siewca wychodzi na pole i wszędzie rzuca trochę ziarna. Jednak ziarno rzucone na drogę czy między ciernie nie wszędzie. Nawet ziarno rzucone na żyzną ziemię daje różny plon. Niektóre ziarna dają plon stokrotny, inne sześćdziesięciokrotny, inne trzydziestokrotny (Mt 13, 4-9; Mk 4, 2-9; Łk 8, 5-8). Być może Jezus myślał o Dobrym Słowie, które zależnie od „gleby”, czyli od tego, który je przyjmuje, daje lepsze lub gorsze owoce. Jednak traktując tę przenośnię ściślej, w IV w. święty Ambroży, a po nim święty Hieronim, stwierdzili, że ludzie różnie podchodzą do spraw seksualnych.

Dziewice (młode, czyste, religijne dziewczyny), które „plon wydawały stokrotny”, musiały zebrać stokrotny owoc swej zasługi.

Następnie przechodzono do kategorii wstrzemięźliwych, którzy „wydawali sześćdziesięciokrotny” plon. Do tej grupy, poza duchownymi nie składającymi ostatecznych ślubów czystości, zaliczano ludzi praktykujących czystość po zerwaniu uprzednich związków cielesnych: wdowy lub małżonków, żyjących w stosunkach braterskich. Nieustanne podejrzenie padało na pilnie strzeżone przez proboszczów wdowy, którym w teologii poświęcono wiele miejsca. Uważano, że jest im przypisany szczególny grzech „posępnej rozkoszy”, to znaczy pocieszające wspomnienie minionych przyjemności. Jakub z Vitry (zm. 1240) uważał nawet wdowy za „służki diabła”^[13]. Gdyby jednak całkowicie i definitywnie odcięły się od popędów cielesnych i od swych wspomnień (gdyż kto popełnia cudzołóstwo w sercu, faktycznie je popełnia), gdyby porzuciły swą paplaninę, zbyt krzykliwe obyczaje, przestały różować policzki i nosić biżuterię, mogłyby pozostać w jakiejś pośredniej kategorii.

Któż więc został na dole drabiny? Ludzie żonaci i matki, od zawsze bardziej podejrzane niż ojcowie. Te pary, a przede wszystkim kobiety w tych parach, musiały być szczególnie dozorowane, prowadzone, pilnowane i spowiadane. Ich zbawienie nie było pewne.

Trudno obronić pogląd, że matkę w chrześcijaństwie traktowano zawsze jako kobietę doskonałą, której należy się miejsce w niebie. Przeciwnie, długo postrzegano ją jako istotę mogącą uczynić najwięcej zła. Kobieta stawała się matką, gdy nie mogła być dziewicą, zakonnicą czy świętą. Małżonka zostawała matką w ostateczności, gdyż – jak mawiał święty Paweł – lepiej wziąć ślub niż płonąć.

Kościół nawet w przypadku zamężnych świętych, jak Brygida ze Szwecji czy Katarzyna z Geny, a także Matka Boża, o ich porodach wspominał jedynie mimochodem. W swoim miłosierdziu wołał o tym zapomnieć. Żadna z tych kobiet nie została nigdy kanonizowana, ponieważ była dobrą małżonką czy matką, lecz zawsze, mimo że była mężatką czy matką. Narodziny pięciorga dzieci nie przeszkodziły w uznaniu za świętą Idy z Herzfeldu, jednak zaznaczono, że przez całe swe życie odczuwał świętą oziębłość. Paulette I. Hermite Leclercq pisze: „Kościółowi nie udało się uznać istotnej wartości doświadczenia małżonki i matki”^[14].

Matka, która nie mogła pozostać dziewicą, całkowicie poświęcić się Bogu, zamężna (dzisiaj nie zawsze), a więc mająca kontakt ze sprawami cielesnymi, ostatnia w grupie osób mogących osiągnąć zbawienie, nigdy nie budziła kościelnego entuzjazmu, a Kościół nigdy nie okazywał jej szczególnego szacunku.

Oto kobieta. Kobieta zawsze była dla teologów trudnym przypadkiem, bardziej beznadziejnym niż mężczyzna. Raz jeszcze punktem wyjścia są tu słowa świętego Pawła, który podkreślał, że z powodu dziedzicznego obciążenia grzechem pramatki Ewy zbawienie kobiety, bardziej niż w przypadku mężczyzny, zależy od specjalnych warunków i obowiązków:

Albowiem Adam został pierwszy ukształtowany, a potem – Ewa. I nie Adam został zwiedziony, lecz zwiedziona kobieta popadła w przestępstwo. Zbawiona zaś zostanie przez rodzenie dzieci; [będą zbawione wszystkie],

jeśli wytrwają^[15] w wierze i miłości, i uświęceniu – z umiarem (1 Tm 2, 13-15).

Tak więc kobieta czy matka nie mogła w żaden sposób stanowić ideału. Chrześcijaństwo i – bądźmy sprawiedliwi – również inne religie bardzo długo, czasami aż do naszych czasów, traktowały kobietę jako mniej ważną, drugorzędną istotę, niższą i nikczemną. Zobaczymy to na kilku przykładach kobiecej nicości.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur,
religii, dziejów

i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej
i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: +48 22 620 32 11, +48 22 654 01 49

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe : 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: +48 22 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna